O. Hieronim Warachim

WSPOMNIENIA Z NOWEJ SOLI
1951 - 1956

NOWA SÓL 2009

Redakcja: **Tomasz Andrzejewski**

Tekst: **O. Hieronim Warachim OFMCap**

Projekt okładki: **Paweł Andrzejewski**

Zdjęcia archiwalne: **O. Hieronim Warachim, Muzeum Miejskie w Nowej Soli**

Zdjęcia współczesne: **Tomasz Andrzejewski, http://www.sedziszow.kapucyni.pl**

Skład: **Muzeum Miejskie w Nowej Soli**

© Copyright by

O. Hieronim Warachim
Muzeum Miejskie w Nowej Soli 2009, ul. Muzealna 20, 67-100 Nowa Sól
tel. 068 3873640, e-mail: muzeum.arch@nowasol.net, www.muzeum.nowasol.net

ISBN 978 - 83 - 60681 - 06 - 0

Druk

Drukarnia i Wydawnictwo Druk - Ar

67-200 Głogów, ul. Mechaniczna 30, tel./fax 076 834 19 88

59-100 Polkowice, ul. Kolejowa 24, tel./fax 076 845 37 00

Od Redakcji

… „Wspomnienia z Nowej Soli" pisałem sercem z pamięci. Proponuję, by Ojciec to wydał drukiem i upowszechnił wśród mieszkańców Nowej Soli. Tak uważam, nie jakobym sądził, że napisałem coś wielkiego, lecz dlatego, by ludzie dowiedzieli się jak to dawniej było. To były czasy zmagania się komuny z Polskim Narodem i Kościołem Katolickim. Niestety, obecnie tej prawdy historycznej ludzie nie znają… Tymi słowami O. Hieronim Warachim, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Nowej Soli w latach 1951-1956, zakończył swój list do Ojca Grzegorza Romanowicza, obecnego proboszcza parafii św. Antoniego Padewskiego w Nowej Soli. List poprzedzony autentycznym przekazem duchownego, który pełnił posługę kapłańską w Nowej Soli. Walorem tego opisu jest nie tylko jego autentyzm, ale także szeroki kontekst historyczny. Autor odwołując się do swoich wspomnień z pobytu w mieście, ukazuje także ogólną sytuację panującą w Polsce w tym szczególnym dla jej historii okresie – stalinizmie – czasach agresywnej walki totalitarnego państwa z Kościołem. Należy się zgodzić z O. Hieronimem, że ta *prawda historyczna* jest nadal mało znana, szczególnie w odniesieniu do Nowej Soli. Pragnąc zachować w całości oryginalny przekaz Autora redakcja wydawnictwa ograniczona została tylko do drobnej korekty nazewnictwa i niewielkich uzupełnień.

Oddając do rąk Czytelników niniejszy tom mamy nadzieję, że słowa O. Hieronima nie tylko wzbogacą naszą wiedzę historyczną na temat powojennych dziejów Nowej Soli i historii Kościoła po II wojnie światowej. Mamy też przekonanie, że przytaczane przez Autora nazwiska kapłanów, którzy ofiarnie wykonywali swoją pracę duszpasterską w naszym mieście, ożywią pamięć najstarszych jego mieszkańców i zostaną na zawsze utrwalone w pamięci następnych pokoleń.

Muzeum Miejskie w Nowej Soli pragnie serdecznie podziękować Ojcu Hieronimowi Warachimowi za trud spisania swoich wspomnień z pobytu w Nowej Soli, życząc wytrwałości w dalszej posłudze kapłańskiej i pracy naukowej. Osobne podziękowania składamy Ojcu Grzegorzowi Romanowiczowi za pomoc w przygotowaniu niniejszego wydawnictwa.

WPROWADZENIE

W latach 1951 do 1956 mieszkałem w Nowej Soli nad Odrą i pełniłem obowiązki duszpasterza parafii św. Michała Archanioła. Po przeszło 50 latach poproszono mnie, bym napisał wspomnienia z tych lat dawnych, a bardzo trudnych dla Kościoła i Narodu Polskiego.

Zanim przystąpię konkretnie do problemu mojego pobytu w parafii św. Michała w Nowej Soli, uważam za stosowne nakreślić pokrótce nastroje, jakie panowały w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej. Trzeba jasno stwierdzić, że zakończenie drugiej wojny światowej było dla Polski najbardziej dramatycznym wydarzeniem w jej dziejach. Od 1 września 1939 roku aż 8 maja 1945 roku Polacy walczyli bohatersko i ofiarnie przy boku swoich aliantów. Alianci zaś, Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki dopuściły się trzykrotnej zdrady Polski. Wystarczy tylko wspomnieć spotkania premiera Anglii W. Churchilla i prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Roosvelta z Józefem Stalinem. Podali ręce Stalinowi ponad Polską, o czym świadczą ustalenia podjęte w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Polska straciła połowę swojego terytorium, które zostało przekazane Stalinowi, a resztą Polski miał rządzić rząd przez Stalina wybrany. Za wierność zapłacono Polsce sprzedaniem naszego kraju Stalinowi. W Narodzie panowało rozgoryczenie, tym bardziej, że miliony naszych Rodaków musiało opuszczać swoją ojcowiznę i ruszać w nieznane – nad Odrę i Nysę Łużycką. O tych wydarzeniach Polacy nie mogą nigdy zapomnieć i historyczną prawdę przekazać następnym pokoleniom. Wielka szkoda, że młode pokolenia Polaków nie są o tych haniebnych decyzjach aliantów informowane. Historia, prawda historyczna jest bowiem mistrzynią życia.

Nad Odrą i Nysą Łużycką osiedlali się Polacy wygnani z bogatych polską historią Wschodnich Kresów Rzeczypospolitej. Narzucony Polakom przez Stalina rząd Polski Ludowej obłudnie nazywał przesiedlenie Polaków tzw. „r e p a t r i a c ją". W rzeczywistości była to bolesna, dramatyczna „e k s p a t r i a c j a". Z dogłębnie bolesnymi uczuciami Polacy opuszczali swoje od wieków zagospodarowywane Ziemie i w niezwykle trudnych warunkach transportowych, w wagonach towarowych, niekiedy przez kilka tygodni, jechali w nieznane, na tzw. Ziemie Odzyskane. Moralnym oparciem dla Polaków był zawsze Kościół Katolicki; Polacy osiedlali się więc przy katolickich kościołach.

NOWE STRUKTURY KOŚCIOŁA

Należy zaznaczyć, że Kościół Rzymsko-Katolicki organizował się na Ziemiach Odzyskanych szybko i sprawnie. Po zakończeniu działań wojennych do Polski powrócił prymas Polski kardynał August Hlond, który od papieża Piusa XII otrzymał stosowne uprawnienia do powołania na Ziemiach Odzyskanych tzw. „Administracji Apostolskiej". Na jej czele stali wyznaczeni przez Prymasa kapłani z uprawnieniami biskupów ordynariuszy. Chociaż nie posiadali sakry biskupiej, dysponowali jednak przewidzianymi przez Prawo Kanoniczne wszystkimi uprawnieniami przysługującymi biskupom ordynariuszom. Tak powstała „Administracja Apostolska w Opolu", której ordynariuszem był ks. dr Bolesław Kominek i we Wrocławiu z ks. dr Karolem Milikiem. Osobno powołano „Administrację Apostolską Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Prałatury Pilskiej" z siedzibą w Gorzowie Wlkp. z administratorem ks. dr Edmundem Nowickim. Ponadto utworzono „Administrację Apostolską Gdańska", której administratorem był ks. dr Andrzej Wronka i „Administrację Apostolską" w Olsztynie, której ordynariuszem był ks. T. Bennsch. Administratorzy apostolscy organizowali zasadnicze struktury diecezji, a więc: kurię diecezjalną, dekanaty, parafie, seminaria duchowne, sądy duchowne.

Na Ziemie Odzyskane przybywali kapłani z opuszczonych wschodnich diecezji Polski. Szczególnie doniosłą rolę w organizacji Kościoła na Ziemiach Zachodnich odegrały zakony, które wysłały kapłanów do opieki duszpasterskiej dla osiedlającego się tam Ludu Bożego. Wśród zakonów odznaczyli się Bracia Mniejsi Kapucyni Krakowskiej Prowincji. Już z końcem marca 1945 roku, a więc jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, krakowscy kapucyni udali się do Prałatury Pilskiej. Wkrótce znaleźli się nie tylko w Pile lecz i w okolicy: w Krzyżu Wlkp. w parafii obejmującej 14 miejscowości w promieniu do 23 km, Wieluniu, w Gorzowie Wkp. w jedynej wówczas w Gorzowie parafii św. Krzyża, w Wałczu, a nawet w Białogardzie. Podobnie osiedlali się kapucyni na Górnym i Dolnym Śląsku. Szli tam, gdzie Lud Boży potrzebował duszpasterskiej opieki. Pozornie wydawało się to chaotycznym działaniem, w rzeczywistości była to ofiarna posługa Kościołowi w jego potrzebie.

To rozproszenie się zakonników na rozległym terenie okazało się niebezpieczne dla wspólnego życia zakonnego, dlatego też przełożeni zajęli się sprawą organizowania przyszłych domów zakonnych. Na terenie Administracji Apostolskiej we Wrocławiu zaplanowano dwa domy zakonne – we Wrocławiu i w Nowej Soli.

Polska ludność osiedlająca się nad Odrą w Nowej Soli i okolicy pochodziła z różnych stron Polski – byli poznaniacy i warszawiacy, dawni mieszańcy Lwowa i okolic oraz Wileńszczyzny, i Polacy powracający

z wygnania na Syberii. Wszystkich łączyła wiara katolicka i Kościół Katolicki. Nowa Sól nie była zniszczona podczas działań wojennych, a po wysiedleniu Niemców było dużo wolnych mieszkań, do których wprowadzali się Polacy. W mieście były czynne dwa kościoły: katolicki św. Michała Archanioła i kościół protestancki. Polacy gromadzili się przy kościele św. Michała.

PARAFIA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W NOWEJ SOLI

Katolicy, mieszkańcy Nowej Soli pierwotnie należeli do parafii pod wezwaniem św. Szymona i Judy Tadeusza w pobliskiej miejscowości Rudno. Tamtejszy proboszcz dojeżdżał do Nowej Soli i dopiero w 1731 roku przeniósł się do miasta. Kościół św. Michała Archanioła w Nowej Soli był budowany dla protestantów, a jego budowa została ukończona w 1597 roku. Po pokoju westfalskim kościół przekazano katolikom w 1651 roku. W 1880 roku świątynię powiększono. Wieżę kościoła wieńczył piękny, w barokowym stylu hełm, który niestety spłonął podczas działań wojennych drugiej wojny światowej. Nie jest wykluczone, że został przez bezbożnych celowo podpalony, gdyż w pobliżu kościoła nie było żadnych śladów zniszczeń wojennych. Ostatnim

Wnętrze kościoła św. Michała Archanioła w Nowej Soli. Kartka pocztowa z połowy lat 40. XX w.

proboszczem niemieckim był ksiądz Henryk Piwowar, który opuścił Nową Sól w ramach przesiedlenia Niemców w 1945 roku. W grudniu 1945 roku parafię św. Michała Archanioła w Nowej Soli przejął kapelan wojska polskiego ks. mgr major Roman Kostikow [Red. *przed ks. Kostikowem administratorem parafii od września 1945 roku był ks. Bolesław Balicki*]. Ksiądz Kostikow okazał się sprawnym organizatorem parafii. Pod koniec roku 1946 przybył mu z pomocą starszy kapłan diecezji przemyskiej ks. Józef Wojtasiewicz, który niósł pomoc przez odprawianie Mszy świętych, spowiedź wiernych i naukę religii w szkole podstawowej.

KAPUCYNI W NOWEJ SOLI

Za zgodą Kurii Wrocławskiej we wrześniu 1947 roku do Nowej Soli przybyli Bracia Mniejsi Kapucyni z Krakowskiej Prowincji: OO. Zygmunt (Michał Nestorowski), Bonawentura Hagel i Euzebiusz Kawala. Kapucyni przejęli opuszczony poprotestancki kościół i przystosowali go do katolickiego kultu pod patronatem św. Antoniego z Padwy. Ojciec Euzebiusz otrzymał z Kurii Wrocławskiej nominację na wikariusza parafii św. Michała. Kapucyni obsługiwali kościół św. Antoniego, zgodnie współpracowali z ks. Romanem Kostikowem, podjęli się nauki religii we wszystkich istniejących wówczas nowosolskich szkołach. Jedyna wówczas w Nowej Soli katolicka parafia, obejmująca szeroką okolicę, stała się silnym ośrodkiem religijnym. Należy zauważyć, że Nowa Sól była wówczas ponad 15-tysięcznym miastem, ośrodkiem przemysłowym, mieszkańców w mieście

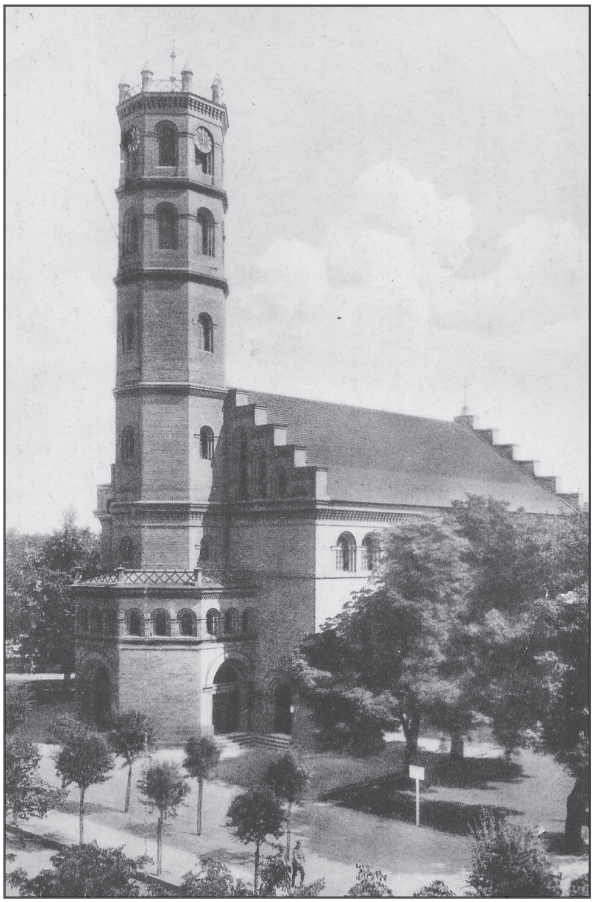

Kościół ewangelicki w Nowej Soli.
W 1947 r. przejęty przez OO. Kapucynów
i poświęcony św. Antoniemu z Padwy.
Kartka pocztowa z połowy lat 30. XX w.

i okolicy przybywało, do szkół przybywała młodzież. W niedziele i święta odprawiano Msze święte w mieście i kilku okolicznych wioskach. Latem 1948 roku w Nowej Soli wśród kapucynów nastąpiły pewne zmiany personalne. Odwołani zostali O. Zygmunt Nestorowski i O. Bonawentura Hagel. Na ich miejsce do Nowej Soli przybył i objął urząd przełożonego O. Florian Nestorowski (pełnił funkcję od 21 lutego do 11 września 1950 roku), a na miejsce O. Bonawentury przybył O. Kornel Gadacz.

Dnia 14 lutego 1950 roku zmarł ks. Roman Kostikow. Jego ciało złożono w grobowcu przy kościele św. Michała. Wierni zachowali o nim wdzięczną pamięć i przez lata z wielką czcią wspominali pierwszego proboszcza w Nowej Soli.

Po zgonie ks. Kostikowa parafia została przekazana Kapucynom, a jej administratorem został O. Florian Nestorowski. Wikariuszem substytutem został mianowany przysłany z Krakowa O. Romuald Szczałba, który zamieszkał na plebani parafii św. Michała. Ojcu Romualdowi pomagał jako wikariusz kooperator O. Euzebiusz Kawala. Kapucyni zdobywali sympatię i życzliwość wśród wiernych.

1950 - 1956 LATA POWAŻNYCH NAPIĘĆ

Narzucony Narodowi Polskiemu przez Stalina komunistyczny rząd Polski Ludowej ze względu na konieczność utrwalania swojej władzy początkowo nie mieszał się w sprawy Kościoła. Organizacja Kościoła Katolickiego na Ziemiach Odzyskanych była na rękę władzy ludowej. Duszpasterska działalność Kościoła wprowadzała uspokojenie wśród ludzi zmęczonych wojną i bolesną ekspatriacją. Władze urzędów bezpieczeństwa śledziły jednak dokładnie zachowanie się hierarchii i duchowieństwa. Coraz częściej zdarzały się aresztowania księży pod zarzutami rzekomo antypolskiej działalności powiązanej z Armią Krajową lub za głoszenie antykomunistycznych poglądów. Niektórym księżom zabraniano nauki religii w szkołach. Taką sytuację przeżył piszący te słowa O. Hieronim, którego w listopadzie 1948 roku „usunięto" z Liceum w Wałczu. Mimo zdecydowanej i bardzo odważnej postawy młodzieży, usunięto zarówno księdza i naukę religii. Powstawały szkoły TPD (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci) jako szkoły bezwyznaniowe. Równocześnie rozwiązywano organizacje młodzieżowe o charakterze patriotycznym i religijnym, jak np. Harcerstwo, Różaniec, Krucjata Eucharystyczna, Trzeci Zakon. Narzucano młodzieży przynależność do komunistycznej organizacji młodzieżowej pod nazwą ZMP (Związek Młodzieży Polskiej). Nasilała się propaganda bezbożnicza, szkalowano papieża Piusa XII podając kłamliwe, wymyślane informacje, podobnie „informowano" o działalności biskupów i kapłanów. Pisała

o tym prasa, podawało radio, a z czasem pojawiająca się telewizja. Do szkół przysyłano młodych propagandzistów, by mieszać młodym w głowach. Jako obowiązkową lekturę narzucano książki antyreligijne.

Gdy obecnie z perspektywy przeszło 50-ciu lat wspominam tamte czasy, stwierdzam, że to była antypolska, antyreligijna i antyhumanitarna przemoc władzy państwowej. Wówczas nie było znane słowo „terroryzm". W rzeczywistości to był prawdziwy terror – przemoc władzy. Na szczęście Naród się nie poddawał, stał wiernie przy Kościele Katolickim, wspierany mocną postawą hierarchii i duchowieństwa. Jednak władza ludowa nie zamierzała ustąpić i rozpoczęła jawną walkę z Kościołem, z hierarchią i duchowieństwem. Wypada, by okres lat 1950 – 1956 został szczegółowo opracowany przez odpowiedzialnych historyków, zanim znikną dokumenty z tego okresu historii Polski i Kościoła Katolickiego w Polsce.

Pierwszym zdecydowanym uderzeniem w Kościół było usunięcie z wszystkich zachodnich diecezji Administratorów Apostolskich. Nie pamiętam dokładnie daty, lecz było to na pewno w pierwszych dniach lipca 1950 roku (Red. *źródła podają: datę 1 stycznia 1951 r.*). W miejsce Administratorów Apostolskich, wbrew przepisom Prawa Kanonicznego, władza ludowa „powołała" tzw. „wikariuszy kapitulnych". Byli to kapłani „uzależnieni" od władzy ludowej . Równocześnie tworzono grupy tzw. „księży patriotów", by wprowadzić rozłam wśród duchowieństwa i wzbudzić wśród wiernych nieufność do duszpasterzy. Trzeba stwierdzić, że na szczęście, byli to nieliczni księża z różnych względów „uzależnieni" od władzy ludowej, którzy nie zdołali wyrządzić szczególnie wielkiej szkody Kościołowi. Lud Boży wyczuwał kim są „księża patrioci" i zdecydowanie się od nich odwracał. W Polskim Ludzie Bożym przetrwała wierność nauce Kościoła Katolickiego i zaufanie do kapłanów.

Biskupi i przełożeni zakonni prowadzili tzw. Niższe Seminaria Duchowne. Celem tych szkół średnich było przygotowanie młodzieży do ewentualnego podjęcia decyzji o wstąpieniu do Wyższego Seminarium lub do zakonu. Dnia 1 lipca 1950 roku w całej Polsce zlikwidowano Niższe Seminaria. Krakowska Prowincja Braci Mniejszych Kapucynów prowadziła Niższe Seminarium w klasztorze w Rozwadowie (obecnie Stalowa Wola). Właśnie 1 lipca 1950 roku, o godzinie 8 rano do klasztoru wkroczyła grupa robotników i zamurowała część klasztoru, w której mieściło się Niższe Seminarium. Rozproszeniu uległa wkrótce biblioteka seminarium oraz gabinety pomocy naukowych. Tę część klasztoru zamieniono na tzw. „hotel robotniczy." Była to wyraźnie złośliwa działalność przeciw Kościołowi.

Osobnym rozdziałem antykościelnej działalności władzy ludowej był publicznie nagłaśniany proces przeciwko biskupowi kieleckiemu Czesławowi Kaczmarkowi. Ordynariusz diecezji kieleckiej, biskup Czesław Kaczmarek został aresztowany 20 stycznia 1951. Nasycony treściami politycznymi i antykościelną propagandą proces przeciwko biskupowi jest jedną z najczarniejszych kart rządu Polski Ludowej. Proces zakończony

21 września 1953 roku był przygotowaną przez Urząd Bezpieczeństwa „pokazówką", z użyciem metod NKWD i GESTAPO. Ostateczny wyrok wydany na „oskarżonego" biskupa opiewał łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Polskie społeczeństwo boleśnie przeżywało ten oparty na kłamstwie proces, jako krzywdzący Naród i Kościół. Poszerzały się kręgi modlących się za Ojczyznę i za Kościół. Wierzono w zwycięstwo prawdy.

Ostatnio w Kielcach wyszła z druku książka pt. *Ks. Czesław Kaczmarek Biskup Kielecki 1895-1963*. Autor książki ks. Jan Śledzianowski w oparciu o źródła archiwalne przedstawił proces i prawdę o biskupie Czesławie Kaczmarku.

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

W niezwykle trudnych warunkach w jakich znalazł się Kościół w Polsce pod rządem komunistycznym, Opatrzność Boża powołała na prymasa Polski Sługę Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Obecnie, z perspektywy minionych lat, w Osobie, w Jego niezłomnej wierności „Bogu, Kościołowi i Ewangelii" i działalności kardynała Stefana Wyszyńskiego odczytujemy bezpośrednią interwencję Boga w dzieje Polski, i nie tylko Polski. Użyję słów Sł. Bożego O. Serafina Kaszuby: „TU DZIAŁAŁA MOC WIELKIEJ RĘKI ". Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, o którego wyniesienie na ołtarze modli się Kościół w Polsce i czego z utęsknieniem wyczekują wszyscy Polacy, jest Osobowością, nad której bogactwem ducha i ewangelicznej mądrości długo będą pracować rzetelni historycy. W tym miejscu zwrócę uwagę na trzy momenty z działalności Prymasa Wyszyńskiego, które w pewnym sensie miały wpływ na obecność kapucynów w Nowej Soli. Na początku swojej prymasowskiej posługi Kościołowi, Ksiądz Prymas powołał do istnienia tzw. „Konferencję Episkopatu Polski". Według Prawa Kanonicznego każdy biskup ordynariusz jest zależny tylko od papieża, w zarządzaniu diecezją jest samodzielny. Kierując się zasadą „in unitate virtus", czyli „w jedności siła", Prymas postanowił związać biskupów Polski w jedną wspólnotę: „Konferencja Episkopatu Polski". Zadaniem „ Konferencji " jest wspólne, jednolite działanie w sprawach duszpasterskich i w odnoszeniu się do władzy cywilnej. W obliczu licznych zagrożeń ze strony komunistycznego państwa wspólne działanie biskupów było konieczne, spełniło wówczas, i spełnia obecnie swoje zadanie. Biskupi ordynariusze, a niekiedy cały episkopat zbierają się na wspólne obrady, informują społeczeństwo o ważnych sprawach duszpasterskich, sprawach na linii Kościół - Państwo, kierują do wiernych listy pasterskie. Na wzór Konferencji Episkopatu, za zgodą Prymasa, powstała

tzw. „Konsulta Wyższych Przełożonych Zakonnych". Zakony odgrywały zawsze ważną rolę w życiu Kościoła. W pierwszych latach po wojnie zakony wsparły Kościół szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Kapłani zakonni byli duszpasterzami parafii, a wielu pomagało kapłanom diecezjalnym jako wikariusze. Rozproszenie zakonników w terenie stawało się niebezpieczne dla zakonnej zasady życia wspólnego. Wyżsi przełożeni zakonów zbierali się na wspólne narady, na których omawiali sprawy dotyczące życia zakonnego. Mając na uwadze życie wspólne zakonników, wystąpili z propozycją organizowania „zakonnych dekanatów", czyli dekanatów obsługiwanych wyłącznie przez kapłanów zakonnych. W diecezji wrocławskiej w lipcu 1951 r. Dekanat Kożuchowski został oddany wyłącznie Braciom Mniejszym Kapucynom. Dziekanem został O. Peregryn Antoni Malinowski, który zamieszkał w Kożuchowie jako duszpasterz tamtejszej parafii. Dekanat Kożuchowski obejmował dwie parafie w Nowej Soli, parafię w Kożuchowie, Nowym Miasteczku, Mirocinie Górnym i w Miłakowie oraz miejscowości rejonu powiatu kożuchowskiego.

U ŚW. MICHAŁA W NOWEJ SOLI

Dekretem Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu z dnia 22 sierpnia 1950 roku parafia św. Michała w Nowej Soli została podzielona na dwie parafie. Przy kościele św. Antoniego utworzono nową parafię, której duszpasterstwo przekazano OO. Kapucynom.

Jak już wspomniano, po zgonie ks. Romana Kostikowa, parafię św. Michała w Nowej Soli czasowo obsługiwali kapucyni. Wiosną 1951 roku Kuria Wrocławska mianowała proboszczem parafii św. Michała ks. Dionizego Barana, kapłana diecezjalnego. Ks. D. Baran jako proboszcz przejął administrację parafii, a wikariusz substytut, kapucyn O. Romuald Szczałba opuścił Nową Sól. Parafianie przyjęli nowego proboszcza życzliwie, duszpasterz szybko zdobył sympatię wiernych jako wybitny kaznodzieja.

Z dniem 1 lipca 1951 roku dekanat Kożuchowski oddano wyłącznie duszpasterstwu Kapucynów. Ks. Dionizy Baran, proboszcz parafii w Kożuchowie i kapłani diecezjalni opuścili swoje parafie, przekazując je OO. Kapucynom. Do parafii św. Michała w Nowej Soli dnia 15 lipca 1951 roku przybył nowy duszpasterz mianowany przez Kurię Wrocławską, kapucyn O. Hieronim Warachim. Wkrótce dołączył wikariusz parafii O. Mieczysław Witkowski. Parafię św. Antoniego w Nowej Soli objął O. Zbigniew Stępkowski, a wikariuszami byli O. Apolinary Borkowski i O. Sylwester Polek. W Nowym Miasteczku duszpasterzem był O. Andrzej Zaklikiewicz, w Mirocinie Górnym O. Wacław Miler, a w Miłakowie O. Bogusław Lech. Stanowiliśmy jedną

rodzinę zakonną, co ułatwiało współpracę.

W czerwcu 1951 roku w parafii św. Antoniego odbyły się Misje parafialne, które objęły tylko teren tamtejszej parafii. Dla scalenia Ludu Bożego w Nowej Soli we wrześniu 1951 roku przeprowadzono Misje w parafii św. Michała. Kazania głosili OO. Kapucyni: O. dr Gabriel Banaś, O. Ernest Łasucha i O. Eustachy Rzepka. Te misje przypomina stojący przed bramą kościelną dębowy krzyż z napisem „Króluj nam Chryste. ”

Na terenie parafii św. Michała istniały szkoły: Liceum Ogólnokształcące, Szkoła Podstawowa Nr 1, Szkoła Podstawowa Nr 2 oraz Szkoła Podstawowa w Starym Żabnie. W Szkole Podstawowej Nr 1 była zatwierdzona katechetka p. Irena Kamieńska. O. Mieczysław Witkowski został katechetą w Szkole Nr 2 i w Starym Żabnie, a O. Hieronim Warachim katechetą w Liceum Ogólnokształcącym. Współpraca z gronem nauczycielskim i z młodzieżą układała się życzliwie. Dużym utrudnieniem w nauczaniu był kompletny brak katechizmów i podręczników. Ze strony władz państwowych coraz intensywniej prowadzono wśród młodzieży akcję antyreligijną i antykościelną. Szef Związku Młodzieży Polskiej bezprawnie dwukrotnie przysłuchiwał się prowadzonej przeze mnie lekcji religii. Na młodzież wywierano nacisk, by wstępowała w szeregi ZMP. Rolników uciskano oddawaniem na rzecz państwa pewnej ilości produktów rolnych, co nazywano „kontyngentem”. Osobnym uderzeniem w rolników był nakaz tworzenia tzw. „spółdzielni produkcyjnych” - organizacji rolników na wzór sowieckich kołchozów. Niekiedy stosowano przymus. Taki przymus spowodował, że pewien rolnik ze wsi Nowe Żabno, należącej do parafii św. Michała w Nowej Soli, nie chcąc w cudze ręce oddać swego ciężko zapracowanego dobytku gospodarczego powiesił się. Ten fakt wstrząsnął całym tamtejszym społeczeństwem. Proboszczom narzucono obowiązek prowadzenia tzw. „Księgi Rachunkowej Nr. 11.” W tej księdze należało wpisywać ofiary zebrane w kościele oraz „dochody” duszpasterzy. Księgi były kontrolowane przez urzędników finansowych. Społeczeństwo ubożało, wprowadzono kartki żywnościowe. Współczesne młode pokolenie Polaków nie wie czym były „kartki żywnościowe.” Wyjaśniam: na każdego obywatela przyznawano określony przydział żywności, np. cukru, tłuszczu, mięsa itp. Takie kartki stosowali Niemcy podczas okupacji, powtórzył je rząd PRL.

Propaganda państwowa zajęła się szczególnie oczernianiem Kościoła, podawaniem fałszywych informacji, atakowaniem papieża Piusa XII, szkalowaniem kapłanów pod zarzutami rzekomo niemoralnego życia lub współpracy z zagranicznym wywiadem. Odbywały się nagłaśniane przez radio i prasę procesy, szczególnie proces przeciw biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi. Trzy dni po tym gdy się ten proces zakończył został aresztowany kardynał Stefan Wyszyński. Nastąpiło to dnia 25 września 1953. Władza ludowa chciała złamać ducha w Narodzie, oderwać od wiary w Boga i zaufania Kościołowi Katolickiemu. Równocześnie zajęto się deprawowaniem dzieci i młodzieży. Z rozpoczęciem roku szkolnego 1953/1954 usunięto ze szkół naukę religii,

zabroniono w szkołach modlić się. W miejsce modlitwy rozpoczynającej naukę wprowadzono tzw. „apel". Przed rozpoczęciem nauki gromadzono dzieci i młodzież i kazano śpiewać „międzynarodówkę". Z sal szkolnych usunięto krzyże, o które dzieci i młodzież odważnie walczyli. Naród Polski nie uległ przemocy propagandowej komunizmu dzięki świadomości, że czuwa nad nim „MOC WIELKIEJ RĘKI ." W kościołach modlono się za więzionego Prymasa, za Naród i za Ojczyznę. Duszpasterze, mimo ogromnej konsternacji jaka opanowała cały kraj, nie opuszczali rąk w pracy nad Ludem Bożym.

PUNKTY KATECHETYCZNE

Po usunięciu ze szkół nauki religii przystąpiono do organizowania tzw. Punktów Katechetycznych, czyli pomieszczeń, do których dzieci i młodzież mogła przychodzić na naukę religii. Pierwszym takim punktem w parafii św. Michała stała się „Kaplica św. Stanisława". Stojący obok plebanii nieduży budynek nazywany „muzeum" [Red. *przed wojną filia Heimatmuseum ze zbiorami sztuki sakralnej*], został zamieniony na kaplicę św. Stanisława Kostki, w której dzieci gromadziły się na lekcje religii. Stwierdzam, że w tzw. „muzeum", gdy przybyłem do Nowej Soli nie było żadnych archiwaliów, a przechowywano tu drobny sprzęt kościelny. Drugi taki punkt urządzono w budynku gospodarczym.Na dyskretny apel duszpasterza znaleźli się życzliwi rzemieślnicy, którzy wykonali niezbędne prace i w niedługim czasie został rozwiązany problem pomieszczeń do nauki religii. Młodzież licealna przychodziła na plebanię. Dla starszej młodzieży, pracującej, odbywała się w kościele

Dom parafialny i dawna Kaplica św. Stanisława (przedwojenne muzeum) w 2009 r.

raz w tygodniu „godzina duszpasterska”. Mile wspominam te spotkania z młodzieżą bałamuconą przez różnych agitatorów. Ze strony władz próbowano mieszać się w sprawy nauki religii. Stosowną metodą udawało się uniknąć „głębszych interwencji ” urzędnika do spraw wyznań.

SPRAWY GOSPODARCZE

Wierni parafii św. Michała, w większości pochodzący z wschodnich regionów Rzeczypospolitej, dobrze religijnie uformowani, byli żywo związani z duszpasterstwem. Nie napotykałem żadnych trudności, przeciwnie – byli gotowi pomagać. Dzięki takiej postawie latem 1953 roku wnętrze kościoła zostało pomalowane. Udało się też kościół zradiofonizować. Równocześnie zainteresowaliśmy się odbudową zniszczonej wieży kościelnej. Piękny barokowy hełm wieży został zniszczony pod koniec drugiej wojny światowej. Niezabezpieczone mury coraz bardziej ulegały zniszczeniu. W porozumieniu z grupą życzliwych inżynierów architektów zaplanowaliśmy odbudowę wieży. Inżynierowie pracowali nad szczegółami, duszpasterz zabiegał o fundusze – o nabycie materiałów budowlanych, a przede wszystkim o zgodę władz na podjęcie prac konserwatorskich. Logicznie zdawało się, że władza powinna była poprzeć nasze zamierzenia. Niestety, prośby o wyrażenie zgody na odbudowę wieży były odrzucane przez różne urzędy. Dla zanotowania prawdy historycznej stwierdzam, że kierowałem prośby od powiatu, przez województwo, do ministerstwa kultury, również do komitetów partyjnych.

Kościół św. Michała Archanioła w Nowej Soli przed odbudową zwieńczenia wieży. Kartka pocztowa z 1955 r.

Na moje prośby, redagowane przy pomocy prawników, nie było odpowiedzi. Nikt nie potrafił uzasadnić odmowy, ale każdy bał się dać odpowiedź pozytywną, by nie być posądzonym o współpracę z Kościołem, przeto milczano. Taka była taktyka władzy ludowej – lepiej się nie narazić wyższym czynnikom.

Nie mając zgody na odbudowę hełmu wieży przystąpiliśmy do jej zabezpieczenia przed dalszą dewastacją. Zabezpieczono ją tak, jak obecnie wygląda. Cieszyliśmy się, że nad Nową Solą stanął wysoko duży, metalowy krzyż [Red. *odbudowę wieży rozpoczęto 31 maja 1956 r.*]. Na placu kościelnym leżało około 40 metrów kubicznych drewna przygotowanego na odbudowę. Część wykorzystano przy zabezpieczeniu wieży, resztę zakupił O. Peregryn Malinowski, dziekan w Kożuchowie, do naprawy dachu tamtejszego kościoła. Tak wypłacono wszystkie koszta związane z zabezpieczeniem wieży. Przy okazji odnowiono tynki fasady kościoła.

Kościół św. Michała Archanioła ze zwieńczeniem wieży z 1956 r. Stan obecny.

PROCESJA W ŚWIĘTO BOŻEGO CIAŁA W 1953 ROKU

W Nowej Soli, podobnie jak w całej Polsce, uroczyście obchodzono Święto Bożego Ciała. Uroczysta procesja do czterech ołtarzy była publicznym wyznaniem wiary Ludu Bożego. Zwykle po uroczystej sumie w kościele św. Antoniego szła procesja główną ulicą miasta do kościoła św. Michała. Na trasie ustawiano wystrojone kwiatami cztery ołtarze. W 1953 roku czynniki partyjne zabroniły ustawiać ołtarze na trasie. Proboszcz parafii św. Antoniego O. Zbigniew Stępkowski rozwiązał problem. Wystarał się o duży samochód ciężarowy, na którego platformie ustawiono ołtarz pięknie przyozdobiony kwiatami. Po skończonej sumie samochód zajechał przed kościół św. Antoniego. Na platformę wszedł proboszcz z Najświętszym Sakramentem. Klęcząc przy ołtarzu trzymał monstrancję, lud śpiewał „Twoja cześć i chwała...". Samochód ruszył otoczony wiernymi. Trzykrotnie się zatrzymał na odśpiewanie Ewangelii. Zakończenie procesji odbyło się przy udekorowanym ołtarzu przy krzyżu misyjnym przed kościołem św. Michała. Ta procesja głęboko utkwiła w pamięci mieszkańców Nowej Soli. W takiej formie więcej się nie powtórzyła. Partia bała się drażnić opinię publiczną, gdyż w społeczeństwie narastało napięcie w stosunku do władzy, równocześnie zaś umacniała się więź z Kościołem Katolickim.

Procesja w święto Bożego Ciała w 1951 r.
Nowa Sól, ul. Dąbrowskiego.

KSIĄDZ JÓZEF WOJTASIEWICZ

Snując wspomnienia z Nowej Soli uważam za konieczne wspomnieć osobę ks. Józefa Wojtasiewicza, który swoim pełnym dobroci sercem i gorliwą pracą duszpasterską, szczególnie katechetyczną, zapisał się w historii tego miasta. Ksiądz Józef Wojtasiewicz był kapłanem diecezji przemyskiej. Studia teologiczne odbył w diecezjalnym Wyższym Seminarium w Przemyślu, gdzie w roku 1914 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego biskupa przemyskiego, świętego Sebastiana Pelczara. Był kapłanem uformowanym w duchowości świętego Sebastiana biskupa, która przejawiała się w szczególny sposób w kulcie Eucharystii,

nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny i gorącym ukochaniu Ojczyzny. Pokorny, człowiek cichy i wielkiej kultury, pełen dobroci dla każdego człowieka, zdobywał serca mieszkańców Nowej Soli. Poświęcił się pracy katechetycznej, w której był zaprawiony i równocześnie pomagał w duszpasterstwie przez pobożne sprawowanie Mszy świętej i posługę w konfesjonale. Zanim do Nowej Soli przybyli Kapucyni był wielką pomocą dla księdza Romana Kostikowa. Gdy Kapucyni objęli obecny kościół św. Antoniego, a ks. Kostikow otrzymał wikarego w osobie kapucyna O. Euzebiusza Kawali, ks. Wojtasiewicz przeniósł się do św. Antoniego, gdyż miał bliżej od swego mieszkania. Był katechetą, wychował w wierze i chrześcijańskich obyczajach młode pokolenia mieszkańców Nowej Soli. Z Kapucynami żył w serdecznej przyjaźni i współpracował, szczególnie posługą w konfesjonale. Był lubianym, wyrozumiałym, pełnym dobroci spowiednikiem. Gdy powstał kapucyński dekanat kożuchowski, ks. Józef Wojtasiewicz pozostał w Nowej Soli i był jakby jednym z kapucynów. Można przypuszczać, że w Nowej Soli żyją jeszcze, niegdysiejsze dzieci, których katechetą był ksiądz Wojtasiewicz i mile Go wspominają.

Ksiądz Józef Wojtasiewicz nie uskarżał się na brak zdrowia, stale był zajęty nauką religii w szkole, a następnie w punkcie katechetycznym i wiele czasu poświęcał na słuchanie spowiedzi. Nigdy nie wyjeżdżał poza Nową Sól. Siostra śmierć zaczęła się o niego upominać w czerwcu 1954 roku. Siostry Elżbietanki przyjęły Go do swojego szpitala, lekarze otoczyli życzliwą opieką. Pacjent spokojnie oczekiwał rozstania z tym światem. To była sobota 31 lipca 1954 r. po południu, Ksiądz Wojtasiewicz konał. Przy łóżku konającego stał O. Zbigniew Stępkowski, O. Hieronim Warachim i grono Sióstr Elżbietanek. Po różańcu odmawialiśmy „Pod Twoją Obronę" do Matki Bożej. Pacjent ożywił się i ze słowami „z Synem Twoim nas pojednaj" - odszedł. Grono otaczających Go osób z głębokim przejęciem przeżywało łagodne, w łasce Bożej, pod opieką Maryi, odejście zasłużonego kapłana do Domu Ojca.

Wiadomość o zgonie księdza Wojtasiewicza szybko rozeszła się po Nowej Soli i okolicy. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją religijną, świadczącą o przywiązaniu tamtejszego społeczeństwa do wiary w Boga, wdzięczności za Kościół i jego kapłanów. Ogromna rzesza wiernych z kwiatami w rękach odprowadzała Go z kościoła św. Antoniego do kościoła św. Michała. Główną ulicą Nowej Soli w stronę kościoła św. Michała mężczyźni nieśli Jego trumnę na ramionach do grobowca za kościołem św. Michała. Nie brakowało dzieci, młodzieży i wielu płaczących. Spoczął w grobowcu obok ś.p. Księdza Romana Kostikowa. Obaj pierwsi pasterze Nowej Soli razem oczekują dnia zmartwychwstania. Ich grób jest nawiedzany, zdobiony kwiatami i szczerą modlitwą.

NABOŻEŃSTWO DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

W trudnym położeniu Narodu i Kościoła zrodziła się duszpasterska myśl: zaprowadzić w parafii nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nawiązałem kontakt z ojcami Redemptorystami, którzy ułatwili nabycie wiernej kopii cudownego obrazu. W maju 1954 roku jeden z redemptorystów, zawsze wieczorem, głosił stosowne nauki jako przygotowanie do uroczystego zaprowadzenia „nieustającej nowenny." Dziś wspominam z wielką radością, że w tych naukach uczestniczyli licznie wierni, nie tylko z Nowej Soli lecz również z okolicy. Mimo, że był to okres po wielkanocnej spowiedzi spowiadało się wielu, były nawrócenia. Coś nowego rodziło się w parafii. Jako dzień stałego odprawiania nabożeństw, za poradą ojca redemptorysty, obrano środę. Wprowadzenie obrazu i zapoczątkowanie nabożeństw do Matki Bożej Nieustającej Pomocy było wzniosłym przeżyciem dla uczestników tej uroczystości. Utrwaliła mi się w pamięci melodia z wielką wiarą śpiewanych słów: MATKO POMOCY NIEUSTAJACEJ, PROŚ BOGA ZA NAMI, PROŚ BOGA ZA NAMI. W każdą środę przed nabożeństwem składane były prośby i podziękowania, potem modlitwy według programu ustalonego przez OO. Redemptorystów, śpiewane pieśni Maryjne i powtarzano: Matko Pomocy Nieustającej, proś Boga za nami, proś Boga za nami. Matka Boża Nieustającej Pomocy wstawiała się za nami.

NARÓD PIELGRZYMOWAŁ NA JASNĄ GÓRĘ

Gdy propaganda komunistyczna nasilała swoje działania, a w Komańczy więziono Księdza Prymasa, równocześnie w Polsce ożywiało się nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Nieformalne grupy, szczególnie młodzieży, z różnych stron Polski pielgrzymowały na Jasną Górę. Oczywiście nie uszło to uwagi Urzędu Bezpieczeństwa. Bywało, że ubowcy napadali na takie grupy, aresztowali, lub grozili więzieniem. Równocześnie w gazetach drukowano artykuły szkalujące pielgrzymów, ich rzekomo niemoralne prowadzenie się. Z dnia na dzień duch Narodu jednoczył się z Kościołem Katolickim. W czerwcu 1956 roku w Poznaniu doszło do publicznych protestów wobec rządu Polski Ludowej. Zbrojnie interweniowała milicja. Były śmiertelne ofiary. Wypadki poznańskie mobilizowały cały Naród do zdecydowanych protestów wobec władzy. Napięcia wzrastały.

Święto Matki Bożej Jasnogórskiej 26 sierpnia 1956 roku pokazało władzy ludowej jedność Narodu

z Kościołem pod opieką Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Na Jasną Górę przybyło kilkaset tysięcy pielgrzymów, również z Nowej Soli. Wczesnym rankiem 24 sierpnia 1956 roku około 100 osób z obydwu parafii wsiadło do pociągu jadącego do Wrocławia. Wśród pasażerów był proboszcz parafii św. Antoniego O. Zbigniew Stępkowski, a od św. Michała O. Hieronim Warachim. We Wrocławiu była przesiadka do pociągu jadącego do Częstochowy. Nowosolanie zajęli cały wagon. Ze śpiewem maryjnych pieśni pojechali na Jasną Górę. W porozumieniu z Episkopatem Polski OO. Paulini przygotowali bogaty program uroczystości. Z jasnogórskiej kaplicy wyniesiono cudowny obraz, który niesiono w uroczystej procesji na wałach. Obraz nieśli po kolei biskupi, kapłani, zakonnicy, siostry zakonne, kobiety matki, ojcowie, młodzież męska, młodzież żeńska. Przy każdej stacji była krótka refleksja dla poszczególnych stanów. OO. Paulini wnieśli obraz na tzw. „szczyt", gdzie był przygotowany ołtarz i miejsca dla biskupów. Znamienne – przy obrazie Matki Bożej stało krzesło dla księdza Prymasa, na krześle leżały czerwone róże. Podczas Mszy świętej zawierzono naszą Ojczyznę Najświętszej Maryi Pannie Królowej Polski.

KSIĄDZ PRYMAS WRACA DO WARSZAWY

„Wypadki Poznańskie" i „Jasnogórskie zawierzenie Maryi" wkrótce zaowocowały. W rządzącej partii zaszły zmiany „na górze" – zdecydowano się rozładowywać napięcia, które ogarniały cały Naród. Po przyrzeczeniu Prymasowi, że rząd spełni postawione przez niego warunki dla Kościoła, zwolniono Go z więzienia. „W zapiskach więziennych " ksiądz Prymas napisał: „ 26.X.1956. o godzinie 9 rano zgłosili się do klasztoru w Komańczy wiceminister Sprawiedliwości Zenon Kliszko i poseł Władysław Bieńkowski z polecenia Władysława Gomółki. Gomółka uważa, że na odcinku stosunku Kościół – Państwo najwięcej niepokoju w społeczeństwie budzi obecna sytuacja Prymasa. Moja odpowiedź – „Jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce Prymasa Polski jest w Warszawie." Ksiądz Prymas powrócił do Warszawy. W „Zapiskach" zanotował warunki postawione rządowi.

Wkrótce w diecezjach Ziem Odzyskanych miejsce tzw. „wikariuszy kapitulnych" zajęli biskupi ordynariusze. Ordynariuszem diecezji Wrocławskiej został biskup Bolesław Kominek. Powróciła nauka religii do szkół, kapelani do szpitali i więzień, zakonnicy i siostry zakonne częściowo wracali do swoich domów i pełnienia swoich zadań. Zdawało się, że sprawy uregulują się na stałe. Czas pokazał, ż jak twierdził bohaterski arcybiskup Ignacy Tokarczuk „komunistom nie wolno nigdy wierzyć".

KAPUCYNI WRACAJĄ DO WROCŁAWIA

W latach 1950 – 1956 władza ludowa PRL planowała zniszczyć w Polsce zakony. Czyniono to systematycznie, unikając rozgłosu. Co pewien czas usuwano siostry zakonne z ich domów, pozbawiano pracy. Tak pamiętam siostry Elżbietanki, które w Nowej Soli miały swój dom i szpital, a pozbawiono je pracy w szpitalu i usunięto z ich domu. Siostry cieszyły się wielką sympatią społeczeństwa, gdyż pracowały nie tylko w szpitalu – opiekowały się również chorymi w domach, były pomocą w duszpasterstwie. Ich dom i szpital znajdował się za murem placu kościelnego św. Michała. Wkrótce po usunięciu sióstr zlikwidowano szpital gdyż budynki uległy dewastacji i wymagały konserwacji. To też należy do historii parafii św. Michała, a współczesnym niech przypomina typowy przykład „gospodarki socjalistycznej" i stosunku władz do Kościoła.

Bracia Mniejsi Kapucyni Krakowskiej Prowincji w 1947 roku przejęli we Wrocławiu duszpasterstwo „Kuracji św. Augustyna " w dzielnicy Krzyki. Była to część wydzielona z parafii św. Henryka we Wrocławiu. Ponieważ kościół św. Augustyna przy ulicy Januszewickiej został zniszczony podczas działań wojennych, duszpasterstwo przeniosło się do willi Ballenstrema przy ul. Jaworowej 9. W tej willi, również częściowo zniszczonej, osiedlili się kapucyni. Kaplica w willi była zbyt mała. Przy ulicy Sudeckiej zachował się mocno zniszczony i zdewastowany protestancki kościół św. Jana Chrzciciela. W porozumieniu z konsystorzem protestanckim ten kościół przejęli OO. Kapucyni, doprowadzili do porządku i przystosowali do kultu katolickiego. Kapucyni rozwinęli działalność duszpasterską, zajęli się szczególnie dziećmi i młodzieżą. Aktywna działalność kapucynów nie podobała się władzy ludowej, która zgodnie z planami usuwała zakonników z diecezji wrocławskiej. We Wrocławiu na Karłowicach zostali usunięci z ich klasztoru i parafii OO. Franciszkanie. Dnia 15 maja 1955 roku kapucynom odebrano duszpasterstwa parafii i usunięto z Wrocławia. Dekret usuwający kapucynów z parafii św. Augustyna podpisał ówczesny wikariusz kapitulny ks. Kazimierz Lagosz.

Po powrocie Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego do Warszawy, niektóre sprawy Kościoła były pozytywnie realizowane. Zakonnicy mogli wracać na utracone placówki. Kapucyni nie zaniedbali starań o powrót do Wrocławia. Dzięki staraniom prowincjała kapucynów O. Ernesta Łanuchy i negocjacjom prowadzonym z ks. Kazimierzem Lagoszem wikariuszem kapitulnym we Wrocławiu, dnia 4 grudnia 1956 roku ustalono warunki powrotu kapucynów do Wrocławia. Był właśnie dzień 4 grudnia – uroczystość św. Barbary. Przygotowywałem się do kazania w kościele św. Barbary, gdy odezwał się dzwonek telefonu. Podniosłem słuchawkę i usłyszałem tubalny głos O. Ernesta: *Hieronim, kapucyni wracają do Wrocławia, jesteś mianowany proboszczem*

św. Augustyna. Jutro czekam na ciebie we Wrocławiu u sióstr Józefinek. Słyszałeś ? Słyszałem !

Rano, 5 grudnia wczesnym pociągiem udałem się do Wrocławia, gdzie spotkałem się z O. Ernestem u sióstr Józefinek przy ul. Bolesława Prusa. Siostry Józefinki pracowały w kurii wrocławskiej, a siostra Leontyna była sekretarką kanclerza kurii. Zredagowany protokół dotyczący powrotu kapucynów do Wrocławia zaniosła do ks. Lagosza, który dokument podpisał. Ten dokument S. Leontyna wręczyła O. Ernestowi. Zaznaczam prawdę historyczną: usunięcie kapucynów z Wrocławia podpisał ks. Lagosz i powrót kapucynów do Wrocławia podpisał dnia 5 grudnia 1956 r. również ks. Kazimierz Lagosz. Dziwne drogi Boże ! W kilka godzin po tym Kuria Wrocławska na polecenie ks. Prymasa została opieczętowana, ksiądz Lagosz usunięty z urzędu wikariusza kapitulnego, a ordynariuszem diecezji Wrocławskiej ogłoszony biskup Bolesław Kominek. Decyzję o powrocie kapucynów do Wrocławia i zamianowanie O. Hieronima Warachima duszpasterzem parafii św. Augustyna we Wrocławiu potwierdził ordynariusz diecezji, biskup Bolesław Kominek.

W najbliższą tedy niedzielę powiadomiłem parafian św. Michała w Nowej Soli o decyzjach moich przełożonych, podziękowałem za miłą przez prawie sześć lat współpracę, pożegnałem się z parafią i odjechałem do Wrocławia. Agendy parafii przekazał dziekan O. Peregryn Malinowski nowemu proboszczowi Parafii św. Michała w Nowej Soli O. Adamowi Zychowiczowi z zakonu kapucynów. W 1959 roku parafię św. Michała i inne parafie dekanatu kożuchowskiego przekazano klerowi diecezjalnemu. Kapucyni pozostali przy parafii św. Antoniego w Nowej Soli.

O. Hieronim Warachim
1955 r.

Snując wspomnienia z mojego pobytu w Nowej Soli dziękuję Panu Bogu za dar pamięci, za lata przeżyte w parafii św. Michała. Poznałem pracę duszpasterską, co mi pomogło w następnych latach mojej posługi kapłańskiej. W Nowej Soli doświadczyłem Wspólnotę Kościoła, współpracę Ludu Bożego z duszpasterzem, którą wdzięcznie wspominam. To były bardzo trudne lata dla Kościoła. Solidarność wiernych z duszpasterzami zdała egzamin. Bogu niech będą dzięki.

Wspominam dawne pokolenia, modlitwą ogarniam współczesnych mieszkańców całej Nowej Soli i proszę Pana Boga:

„NIECH PAN WAS BŁOGOSŁAWI I NIECH WAS STRZEŻE,
NIECH WAM OKAŻE OBLICZE SWOJE
I ZMIŁUJE SIĘ NAD WAMI,
NIECH ZWRÓCI OBLICZE SWOJE KU WAM,
NIECH WAS OBDARZY POKOJEM.
NIECH PAN WAS BŁOGOSŁAWI”

O. Hieronim Warachim kapucyn w siedemdziesiątym roku kapłaństwa.

Sędziszów Małopolski, 15 marca 2009 r.